

Jak zapowiedział, tak też nie zrobił

3 lutego 2024

Po wygłoszeniu trzeciego exposé w karierze Donald Tusk obiecał, iż posłowie otrzymają „na każde pytanie (...) odpowiedź (...) na piśmie do czasu, kiedy spotkają się następny raz w tej sali”, czyli do początku kolejnego tygodnia. Jak zapowiedział, tak też nie zrobił i na odpowiedzi trzeba było czekać ponad miesiąc.



W końcu do ostatniego dnia stycznia na stronach wszystkich ministerstw, z wyjątkiem resortu Nauki i Szkolnictwa Wyższego, opublikowano artykuły zawierające załączniki, a w nich rzeczne odpowiedzi, choć równie dobrze większości z nich mogłoby nie być, bo i tak nic nie wnoszą.

Konkretne odpowiedzi

W sumie do dyskusji, ostatecznie zdominowanej przez tzw. incydent gaśnicowy z udziałem Grzegorza Brauna, zgłosiła się ponad połowa posłów. Zadano wówczas przeszło 160 pytań, z czego zdecydowana większość była merytoryczna. Tych, na które posłowie doczekali się konkretnych odpowiedzi, było jednak jak na lekarstwo. Można je znaleźć przy sprawach dotyczących polityki regionalnej, poszczególnych województw albo kwestii pojedynczych jednostek wojskowych. Poza tym wybija się między innymi jasna deklaracja resortu spraw zagranicznych dotycząca działalności Polski w ramach Trójmorza.

Fakt, iż chwalić się nie było czym, dobitnie ukazuje podkreślenie zarówno przez resort cyfryzacji, jak i zdrowia, że „przywrócono finansowanie Telefonu Zaufania 116 111”. Poza tym Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

wskazało, że „nie ma planów podwyższenia wieku emerytalnego”, a jeśli idzie o rozdawnictwo socjalne, to nic się nie zmieni, gdyż „nie są prowadzone ani planowane żadne prace legislacyjne, które zmierzałyby do zmian, ograniczeń czy likwidacji świadczenia wychowawczego, czy też jednorazowego świadczenia dobry start”. Jako spełnioną obietnicę koalicji październikowej należy zaliczyć 30-procentową podwyżkę, jaką otrzymają w 2024 roku nauczyciele mianowani i dyplomowani oraz minimalnie większą dla nauczycieli początkujących.

Osobno zauważyć można odpowiedź dowodzonego przez Adama Bodnara resortu sprawiedliwości na pytanie posła Włodzimierza Skalika, w której podkreślono, że „Rada Ministrów nie prowadzi żadnych prac” w zakresie przyznania praw wyborczych Ukraińcom w Polsce.

To trzeba usiąść i pomyśleć

Zdecydowana większość odpowiedzi została sformułowana w sposób ogólny i infantylny, charakterystyczny dla słabych prac szkolnych, co jak widać, jest również poziomem adekwatnym dla resortów w gabinecie Tuska. Szczególnie charakterystyczna jest odpowiedź na pytanie o możliwe zmiany w ustawie o działach, jakiej udzieliło jedno z ministerstw. Zgodnie z nią „ewentualne zmiany w tym zakresie zostaną poprzedzone szczegółowymi analizami i będą wprowadzane w życie z należytą rozważą”. Może to przywodzić na myśl scenę z „Rancza”, w której serialowy Czerepach przygotował odpowiedzi dla Pawła Kozioła w ten sposób, że wszystkie pasowały do każdego możliwego pytania. Analogicznie, gdyby przytoczone słowa podstawić pod jakąkolwiek inną kwestię poruszoną przez posłów, nikt nie zauważyłby żadnej różnicy.

Co prawda na przygotowanie dokumentów poświęcono ponad miesiąc, ale i tak wiele użytych sformułowań aż nadto przypomina słynne powiedzenie, że „to trzeba na spokojnie usiąść i pomyśleć”. Jeśli brać udzielone odpowiedzi na

poważnie, to przed rządem Tuska wiele czasu poświęconego na analizy. Ministerstwo Edukacji Narodowej „będzie analizować możliwości”, jeśli chodzi o powiązanie płac nauczycieli ze średnią krajową. Ministerstwo Finansów stwierdziło za to, że „decyzja dotycząca przywrócenia możliwości odliczenia składki zdrowotnej od podatku wymaga przeprowadzenia szczegółowych analiz i szeroko zakrojonych konsultacji”. Ponadto Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w odpowiedzi na pytanie o systemowe rozwiązania dla rolnictwa, ogłosiło, że „planowane jest opracowanie szczegółowych założeń szeregu rozwiązań systemowych i długofalowych” oraz wymieniło elementy, jakie „będą wymagać pogłębionej analizy”. Do tego dodać należy Ministerstwo Sportu i Turystyki, które pytane o konkrety w obszarze ich kompetencji, uznało, iż konieczna jest gruntowna analiza przed skonstruowaniem konkretnej strategii, a także Ministerstwo Spraw Zagranicznych nieposiadające co prawda jasnego spojrzenia na sprawę relacji z Białorusią, ale mające zamiar „na bieżąco analizować dalsze sygnały wysyłane przez stronę białoruską”.

Od Ministerstwa Klimatu i Środowiska natomiast, niczym w dużej pustej przestrzeni, echem odbiło się pytanie jednego z posłów, czego absolutnie nie należy łączyć z tym, że zarząd nad resortem objęła notująca wpadkę za wpadką Paulina Hennig-Kloska. Jeden z polityków chciał dowiedzieć się, czy „polski program energetyki jądrowej będzie kontynuowany z całą mocą”, na co MKiŚ orzekło jednoznacznie, że „rząd będzie kontynuować programy związane z rozwojem energetyki jądrowej z całą mocą”. Jak owa „cała moc” zostanie spożytkowana, nie do końca wiadomo, gdyż w odpowiedzi na inne pytanie można przeczytać, że szczegółowe plany dotyczące rozwoju energetyki jądrowej „zostaną przedstawione po przeglądzie wszystkich umów i analizie ich efektywności”. Zapewne jednak, pomimo rekordowej liczebności rządu, nie wszystko koalicja październikowa da radę poddać szczegółowej analizie, ale w niektórych sprawach, jak prawo do strajku politycznego, rząd „pozostaje otwarty na dyskusję”.

Na przygotowanie wielu klarownych pomysłów nie miał czasu także zajęty przejmowaniem prokuratury minister Bodnar, lecz kierowany przez niego resort nie omieszkał podkreślić więcej niż wystarczający raz, iż „trwają prace nad projektem ustawy mającej na celu przywrócenie ładu konstytucyjnego”. Szczególny niepokój budzić mogą odpowiedzi udzielane z upoważnienia Tuska przez Pawła Bejdę z Ministerstwa Obrony Narodowej. W tych niepewnych czasach, kiedy „raz po raz straszą nas”, odpowiedzialny za podstawowe bezpieczeństwo resort, zapewnia, że zostanie ono zagwarantowane „poprzez utrzymanie odpowiedniego, korelującego z zagrożeniami, potencjału obronnego państwa”, a poza tym w razie czego zawsze można przekazać ewentualnemu agresorowi, iż „zabezpieczenie całości terytorium Polski i nienaruszalności jej granic było i nadal jest priorytetem” dla rządu. Co więcej, w odpowiedzi na jedno z pytań, MON stwierdził, że „każda inicjatywa zmierzająca do zwiększenia potencjału obronnego Polski jest godna rozważenia”, zapominając jakby dodać, że wszystkie będą dogłębnie analizowane.

Niedotrzymane obietnice

Wprawdzie minęła dopiero połowa czasu, jaki premier dał swemu rządowi na realizację stu konkretów i udało się ich zrealizować 12 (stan na 1 lutego 2024 r.), ale po udzielonych przez resorty odpowiedziach widać wyraźnie, iż część z nich pozostanie niespełniona. Co prawda jeszcze w sierpniu 2023 roku Tusk grzmiał, że „w polityce słowa znaczą tyle, ile sprawczość, która za nimi stoi”, ale zdziwienie niedotrzymaniem obietnic mogą przeżyć jedynie osoby z zanikami pamięci oraz zbyt młodzi, by móc wspomnieć poprzednie rządy gabinetu Tuska.

W trakcie kampanii wyborczej Tusk deklarował, że ma „bardzo konkretne rozwiązanie”, które sprawiłoby, iż litr benzyny kosztowałby 5 złotych, ale jak na razie pozostaje ono w ukryciu. Ustawy nie przedstawiono, zaś pytane o tę kwestię

Ministerstwo Aktywów Państwowych odparło, że przepisy nie dają szefowi tego resortu „uprawnień do wydawania Zarządowi wiążących poleceń dotyczących prowadzenia spraw spółki, w tym również dotyczących kształtowania cen paliw”. Nieco inaczej brzmi odpowiedź MKiŚ, które zadeklarowało, że „rząd na bieżąco będzie monitorował sytuację na rynku paliw, kierując się regułami rynku oraz mając na uwadze interes społeczny”.

Na problemy z realizacją hojnych obietnic przewodniczącego PO wskazuje także MF. Miała być kwota wolna od podatku w wysokości 60 tysięcy złotych, ale okazuje się, iż propozycja obniżania podatków to postulat o wielkiej wadze, która sprawia, iż „jego wprowadzenie musi zostać poprzedzone stosownymi analizami, korespondować z wynikami audytu stanu finansów publicznych” oraz „uwzględniać wyniki analizy dot. wpływu na systemy IT”. Nie tak łatwo będzie również z obiecywaną likwidacją tzw. podatku Belki, gdyż „wprowadzenie zmian zostanie poprzedzone dialogiem z interesariuszami, szczegółową analizą wpływu zmian na rynek kapitałowy w Polsce oraz analizą skutków budżetowych”.

W sierpniu 2023 roku, mydląc naiwne oczy, Tusk obiecywał, że „dzień po wyborach pojedzie i odblokuje pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy i wszyscy to odczujemy”. Nie stało się to ani dzień po wygranych wyborach, ani dzień po objęciu stanowiska premiera, ale na całe szczęście szef resortu aktywów państwowych „po objęciu stanowiska natychmiast podjął działania w tym zakresie i rozpoczął dialog”, co oznacza, że już niedługo rząd będzie przekonywał nas, że będziemy uratowani za sprawą pożyczonych i znaczonych pieniędzy z Brukseli.

Niezmienne rzeczy

Wiele fragmentów udzielonych pośłom odpowiedzi bardziej przypomina słabą prezentację niezbyt rozgarniętego żaka, niż to, jak wyobrażalibyśmy sobie ministerialne pismo. Konkretów

obywatele dostali jak na lekarstwo, zamiast tego mogli dowiedzieć się, że rządzący rozpoczęli prace, pewne kwestie muszą dokładnie sprawdzić, a inne starannie przeanalizować. Klarownych zapowiedzi padło niewiele, bo trudno za takowe uznać ogólne sformułowania, iż coś należy zrobić. Ponadto z ministerialnego przekazu przebijają się postępowe treści, będące jak się zdaje znakiem rozpoznawczym początkowej fazy rządów koalicji październikowej.

Widać wyraźnie, iż lata mijają, ale pewne rzeczy pozostają niezmiennie. Rząd nie dotrzymał zapowiedzianego terminu udzielenia odpowiedzi, realizacja stu konkretów – pomimo deklaracji premiera w czasie exposé, że „zostaną zrealizowane” – idzie jak po grudzie, a dzięki resortowym odpowiedziom wiadomo, że części wykonać się nie uda. Można odnieść wrażenie, iż już w pierwszych tygodniach po powrocie do roli przywódcy naszego umęczonego kraju, Tusk przypomina, że hasłem opisującym jego władzę mogłoby być stwierdzenie, że jak zapowiedział, tak też nie zrobił.

Autorstwo: Radosław Piwowarczyk

Źródło: NCzas.info